Nr. 234. **Kraków, wtorek 20 sierpnia 1907.** **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

W przeddzień kongresu międzynarodowego.

Stuttgart, 17 sierpnia.

Jutro rozpoczną się obrady międzynarodowego kongresu socyalistycznego, największego ze wszystkich, które się dotychczas odbyły. Już dziś przybyło wielu wybitnych reprezentantów ruchu robotniczego ze wszystkich krajów. Z Francyi są obecni tow. Jaurès, Guesde, Vaillant; z Belgii Vandervelde, Anseele, Furnemont, Denis i sekretarz międzynarodowy dr Kamil Huysmans; z Holandyi Troelstra, Van Kol i towarzyszka Henryka Roland-Holst; z Danii Knudsen; z Szwecyi Branting; z Włoch Ferri, Costa, Morgari, Cabrini; z Anglii Hyndman, Mac Donald, Keir Hardie, Burrows; z Węgier Bokanyi; z Bułgaryi dr Iliew; z Rumunii dr Rakowski; ze Szwajcaryi Greulich i Sigg; z Rosyi Plechanow, Akselrod i Lenin; z Hiszpanii Iglesias. Z Niemiec przybyli naturalnie prawie wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni i kierownicy związków zawodowych. Z Austryi bardzo wielu posłów socyalno-demokratycznych, między nimi tow. dr. Adler, Pernerstorfer (który onegdaj wygłosił na zgromadzeniu ludowem w Monachium wielką mowę o ruchu socyalistycznym w Austryi), z czeskich towarzyszów Nemec i dr Soukup. Z delegatów naszej partyi przybyli dotychczas: członek biura międzynarodowego tow. poseł dr Diamand, tow. Daszyński i dr Zetterbaum.

Dość dużo jest tym razem delegatów zamorskich. Ze Stanów Zjednoczonych przybyli Hillquit, de Leon i inni, z Argentyny Manuel Ugarte, z Transvaalu Israelsson, z Australii Krömer, z Japonii dr Tokjiro Kato.

Głosowanie na kongresie odbywać się będzie w ten sposób, że każdy naród ma przyznaną pewną określoną ilość głosów: Anglia, Francya, Niemcy, Austrya po 20, Włochy 15, Stany Zjednoczone 14, Belgia 12, Polska, Szwajcarya i Dania po 10, reszta po 2 do 8 głosów.

Jutro, w niedzielę, w południe po otwarciu kongresu odbędzie się na placu publicznym „Cannstatter Wasen" ogromne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na którem z sześciu trybun przemawiać będą przedstawiciele międzynarodowego socyalizmu, tow. dr Adler, Daszyński, dr Diamand, Jaurès, Vaillant, Ferri, Greulich, Keir Hardie, Vandervelde, Anseele, towarzyszka Roland-Holst i wielu innych, a mowy ich tłómaczyć będą na język niemiecki tow. Bernstein, dr Südekum, Kautsky i inni.

W poniedziałek odbędzie się międzynarodowa konferencya dziennikarzy socyalistycznych.

Wczoraj odbyło się celem załatwienia ostatnich przygotowań kongresowych

posiedzenie biura międzynarodowego.

Naszą partyę reprezentował tow. poseł dr Diamand. Przewodniczył tow. Vandervelde, sekretarzował tow. Huysmans. Odrzucono prośbę partyi socyalistycznej Kuby o pozwolenie przekazania jej mandatów delegatom hiszpańskim, bo każdy kraj może być tylko przez własnych delegatów reprezentowany. Nie rozstrzygnięto jeszcze kwestyi dopuszczenia jako osobnej delegacyi sekcyi ormiańskiego związku rewolucyjnego z zaboru tureckiego. Co do komisyj kongresu przyznano każdemu narodowi po czterech delegatów; w komisyach głosowanie będzie osobiste nie wedle narodów.

Międzyparlamentarna konferencya socyalistyczna

odbyła się dziś przy udziale około 150 posłów socyalistycznych z różnych krajów. Przewodniczył tow. Vandervelde z Brukseli. Na wstępie wniósł tow. dr Adler, żeby dopuszczono do konferencyi byłych posłów socyalistycznych do rozwiązanej drugiej Dumy. (Żywe oklaski). Poparł ten wniosek tow. Jaures, który podniósł, że wielu socyalistycznych posłów do Dumy rząd rosyjski wtrącił do więzienia; mówca zaproponował rezolucyę, która wyraża protest przeciw aresztowaniu byłych posłów do Dumy, oświadcza im współczucie i wzywa socyalistycznych posłów wszystkich krajów do wywołania akcyi międzynarodowej celem oswobodzenia rosyjskich kolegów.

Na wniosek tow. Singera przyjęto wnioski dra Adlera i Jauresa przez aklamacyę, a przedłożone przez b. posła do Dumy tow. dra Mandelberga sprawozdanie o prześladowaniu członków rozwiązanej Dumy włączono na wniosek przewodniczącego do protokółu.

Następnie referował poseł do angielskiego parlamentu tow. Mac Donald wniosek, domagający się, żeby posłowie socyalistyczni we wszystkich parlamentach wnieśli wspólny projekt ustawy o międzynarodowej ochronie robotniczej; motywował on ten wniosek tem, że w ten sposób uniemożliwi się wymówkę kapitalistów, iż konkurencya zagraniczna uniemożliwia im ulepszanie ochrony robotniczej.

Tow. Vollmar, Van Kol i dr David sprzeciwiają się uniformowaniu, które jest niewykonalne. Tow. Adler również uważa tego rodzaju wspólną ustawę za niemożliwą, sądzi jednak, że posłowie socyalistyczni powinni dobrze poznać swoich zagranicznych kolegów i dlatego powinien każdy klub socyalistyczny do międzyparlamentarnego Biura w Brukseli przysyłać odpis każdego swego wniosku, dotyczącego reform społecznych.

W tym duchu uchwalono też wniosek tow. Vaillanta i dra Davida, zobowiązujący każdy klub posłów socyalistycznych do nadsyłania wszelkich materyałów socyalno-politycznych do międzyparlamentarnego biura w Brukseli, które ma je publikować lub urządzać specyalne ankiety.

Żywą dyskusyę wywołał następnie poseł do holenderskiego parlamentu tow. Troelstra propozycyą, żeby posłowie socyalistyczni we wszystkich parlamentach rozwijali własny socyalistyczny system polityki.

Vaillant podniósł przeciw temu, że niemożliwem jest już teraz dać szczegółowy obraz państwa przyszłości. Jaures raz obiecał coś podobnego, ale widocznie przyrzeczenia zapomniał. (Wesołość. — Jaures: Niczego nigdy nie zapominam!). W takim razie zrobi to Jaures na własną odpowiedzialność.

Jaures wykazywał, że posłowie socyalistyczni muszą prowadzić aktualną politykę, zależną od zmiennych warunków. Wniosek Troelstry nie należy zatem tutaj. Należałoby go każdej partyi socyalistycznej z osobna przedłożyć do zaopiniowania. Nie możemy jedynie krytykować, musimy także działać pozytywnie. Już poprzednia konferencya międzyparlamentarna prosiła mnie, żebym przedstawił moje szczegółowe wnioski co do przyszłej polityki. Na szczęście dla rozwoju socyalizmu zachorowałem wówczas. (Wesołość). Ale teraz jestem już zupełnie zdrów. (Wesołość).

Tow. dr Adler uważa propozycyę Troelstry za pożyteczną dla poszczególnych krajów, ale bezpłodną dla akcyi międzynarodowej. Rozwój socyalizmu dokonywa się nietylko przez świadomą akcyę socyalnej demokracyi, lecz także przez nieświadomą akcyę stronnictw burżuazyjnych. Towarzyszu Jaures, urzeczywistniajcie swój program minimalny, a będziecie mieli dość do roboty i jeszcze dużo czasu do myślenia nad dalszemi akcyami. Zarzucą mi zapewne znowu krótkowidztwo. Ale nie wiem, czy dalekowidztwo Troelstry jest większą cnotą. Propozycya Troelstry jest interesująca, możnaby o niej zajmującą książkę napisać, ale konferencya nie może nad nią obradować.

Na wniosek Vandervelde'a przekazano tę sprawę następnej konferencyi, z tem zastrzeżeniem Vollmara, że uchwała ta do niczego nie zobowiązuje.

* * *

Dziś rozpoczęła się międzynarodowa konferencya kobiet socyalistek, w której bierze udział między innemi deputowana do sejmu finlandzkiego, towarzyszka Parsinen. Równocześnie rozpoczęły się obrady międzynarodowych zjazdów zawodowych: robotników tytoniowych, drzewnych, szewskich i mularskich. (Sprawozdania odkładamy do jutra).

Ruch w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem.

W sobotę po południu wydały dyrekcye kopalń całego rewiru komunikat, w którym ogłaszają, że zaofiarowana górnikom podwyżka płacy wynosi dla całego rewiru rocznie milion koron.

Sytuacya po ostatnich naradach nie poprawiła się. W sobotę odbyli posłowie tow. Tomaschek, Cingr, Pospischil i Prokesch naradę, której rezultat Cingr ujął w następujących słowach: Jeżeli wszystkie znaki nie zawodzą, stoimy przed strejkiem generalnym, który rozmiarami swymi znacznie przewyższy strejk z r. 1900. To jest moje osobiste zdanie, gdyż rozstrzygnienie padnie dopiero na ogólnem zebraniu delegatów, które miało się odbyć w niedzielę w Boguminie. Górnicy rewiru ostrawsko-karwińskiego stoją gotowi do walki i rozporządzają zupełnie wystarczającym funduszem strejkowym. W strejku weźmie udział 27.000 zorganizowanych górników, podczas gdy w r. 1900 było tylko 3000 zorganizowanych robotników i 5000 K funduszu strejkowego. Mimo to strejk trwał 3 miesiące. Oprócz tego jest teraz po naszej stronie pomyślna konjunktura, a zawarliśmy też obowiązujące układy z niemieckiemi i angielskiemi organizacyami, zapewniające nam wydatne poparcie materyalne.

Główne żądania górników są następujące: 1) zaprowadzenie 9-godzinnego czasu pracy dla wszystkich robotników pracujących nad ziemią; pod ziemią zaś 8 godzin pracy dla maszynistów, palaczy i dla tych górników, którzy nie mają odpoczynku niedzielnego i świątecznego; 2) dla wszystkich robotników $^{1}/_{2}$ godziny przerwy na obiad; 3) podział górników pracujących pod ziemią na pojedyncze kategorye co do płacy i ustanowienie płacy minimalnej dla wszystkich kategoryj według stopni; 4) w ogólności żąda się 20% pod-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

9 Tłum. Bol. Podlewski.

Miało się już pod wieczór, gdy Tomasz zbliżył się ku niemu i powiedział:

— On ma racyę, Judaszu! — Chodź, niech Cię pocałuję!

— Otóż to! Dwadzieścia dziewięć, trzydzieści... Wszystko naprózno. Ja będę znowu kradł... Trzydzieści jeden...

— Jakże można kraść, kiedy się niema ani swojego, ani cudzego. Ty będziesz wprost brał, bracie, ile ci będzie potrzeba.

— I na to, żeby powtórzyć Jego słowa, potrzebowałeś aż tyle czasu. Jak widzę, nie dbasz zupełnie o czas, mądry Tomaszu!

— Zdaje mi się, że ty, bracie szydzisz ze mnie!...

— Bo pomyśl tylko, miłosierny Tomaszu, czy ty dobrze robisz, powtarzając tylko Jego słowa. Przecież on powiedział swoje, a nie Ty. On mię pocałował, wy zaś opluwaliście mi usta. Dotąd czuję, jak pełzają po mnie wasze mokre wargi. To takie nieprzyjemne, dobry Tomaszu!... Trzydzieści ośm, trzydzieści dziewięć, czterdzieści. Czterdzieści denarów, które chcesz przeliczyć, Tomaszu?

— On nasz nauczyciel. A czy możemy nie powtarzać słów nauczyciela?

— A czy Judasz niema teraz kołnierza? Czy on goły i niema go za co chwycić? Oto nauczyciel wyjdzie z domu. Judasz ukradnie trzy denary. A wy nie pochwycicie go za ten sam kołnierz?

— My wiemy teraz, Judaszu! Myśmy zrozumieli...

A czy wszyscy uczniowie nie odznaczają się złą pamięcią? Czy uczniowie nie oszukują nauczyciela? Oto nauczyciel podniósł rózgę, uczniowie krzyczą: my wiemy już, wiemy, nauczycielu! Nauczyciel poszedł spać, a uczniowie swoje. Toż samo tutaj. Dziś rano nazwałeś mię złodziejem, dzisiaj wieczorem nazywasz mię bratem, a jak Ty nazwiesz mię jutro?

Judasz począł się śmiać i potrząsając szkatułką, napełnioną pieniądzmi, ciągnął dalej.

— Kiedy wiatr wieje, śmiecie podnoszą się do góry. Ludzie głupi patrzą na śmieci i mówią: a to wiatr! A to tylko śmiecie, mój kochany Tomaszu — pomiot ośli, rozdeptany nogami! Oto napotkał na drodze ścianę i upadł u jej podnóżka, a wiatr poleciał dalej — wiatr poleciał dalej, mój kochany Tomaszu!

— Rad jestem z tego, żeś wesoły — powiedział Tomasz. Żałować należy tylko, że w Twym śmiechu jest tak dużo złości.

— Jakżeż może nie być wesołym człowiek, którego tyle całowano i który tak pożyteczny? Gdybym nie ukradł trzech denarów, czy Jan wiedziałby, co to jest zachwyt? A czyż nieprzyjemnie być hakiem, na którym Jan wywiesza dla przewietrzenia swe spleśniałe miłosierdzie, a Tomasz rozum, zjedzony przez mole?

— Zdaje mi się, że lepiej będzie, gdy stąd pójdę...

— Ależ ja żartuję tylko! Ja żartuję, mój kochany Tomaszu! Chciałem się tylko dowiedzieć, czy ty rzeczywiście masz chęć pocałować starego, wstrętnego Judasza, złodzieja, który ukradł trzy denary i oddał je jawnogrzesznicy?

— Jawnogrzesznicy? — zdziwił się Tomasz. — I ty nic o tem nie powiedziałeś nauczycielowi?

— Wątpisz o tem, Tomaszu? Tak jest, jawnogrzesznicy. Gdybyś wiedział, jaka to nieszczęśliwa kobieta! Dwa dni nic nie jadła!

— Wiesz o tem naprawdę? — posmutniał Tomasz.

— Rozumie się. Byłem sam z nią przez dwa dni i widziałem, że ona nic nie je, nic nie pije, prócz czerwonego wina. Chwiała się na nogach z wyczerpania, a ja chwiałem się wraz z nią...

Tomasz wstał szybko, odszedł kilka kroków i odwrócił się do Judasza.

— Ciebie, widać, szatan musiał opętać, Judaszu!

Rzekł i odszedł. Odchodząc zaś słyszał, jak żałośnie dźwięczała szkatułka z pieniądzmi w rękach Judasza, on zaś jak gdyby śmiał się ciągle swym przytłumionym, głuchym śmiechem.

Lecz już na drugi dzień Tomasz musiał przyznać, że omylił się co do Judasza — tak prostym, tak serdecznym i tak poważnym umiał być Iskaryota. Nie wykrzywiał twarzy, nie żartował złośliwie, nie kłaniał się i nie obrażał nikogo, lecz pocichu, bez zwracania na siebie uwagi robił to, co do niego należało. Był tak obrotny, jak dawniej, lecz biegał bez hałasu, bez wrzasków i pisku, bez złośliwego uśmiechu, podobnego do uśmiechu hyeny, który dawniej towarzyszył wszystkim jego zajęciom. A kiedy Jezus zaczynał mówić, on siadał na uboczu i tak pięknie patrzył swemi dużemi oczyma, że niektórzy zwracali na to uwagę. A i o ludziach przestał on źle mówić, a więcej milczał, tak, że nawet surowy Mateusz uważał za stosowne pochwalić go słowami Salomona:

— Człowiek głupi mówi wstręty bliźniemu swemu, lecz człowiek rozumny milczy.

I podniósł palec, wskazując jak gdyby na dawną złośliwość Judasza. W krótkim czasie wszyscy zauważyli zaszłą w nim zmianę i byli z niej szczerze uradowani. Jeden tylko Chrystus, jak dawniej, obco spoglądał ku niemu, nie wyrażając jednak wprost swej niechęci. Natomiast zaś Jan, któremu Judasz okazywał teraz głęboki szacunek, jako ulubionemu uczniowi Chrystusa i swemu zastępcy w sprawie trzech denarów, począł go serdeczniej traktować, a nawet wdawał się z nim w rozmowę:

— Jak sądzisz, Judaszu — powiedział mu pewnego razu — kto z nas bliżej będzie Chrystusa w Jego królestwie niebieskiem, ja czy Piotr?

— Sądzę, że ty! — odparł Judasz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wyżki oraz węgla w naturze; 5) reforma porządku pracy.

W sobotę odbyły się obrady, w których wzięli udział: ze strony przedsiębiorców hr Sternberg, radcy Mayer, Pospischil i Fillunger; ze strony robotników 13 delegatów wydziałów lokalnych; ze strony rządu naczelnik urzędu rewirowego radca Zach. Reprezentanci pracodawców złożyli oświadczenie: Dyrekcye kopalń w odpowiedzi na przedłożone im w lipcu żądania górników uchwaliły, mimo, że przed 9 miesiącami poczyniły już wielkie koncesye górnikom, znowu, w interesie utrzymania spokoju ponieść nowe ofiary i wedle możności zadość uczynić żądaniom górników. Dyrekcye kopalń stawiają jednak wzajemne żądanie, aby górnicy zagwarantowali im, że przynajmniej przez trzy następne lata nie będą podniesione nowe żądania i praca nie zostanie przerwana.

Delegaci górników przyjęli to oświadczenie do wiadomości z uwagą, że w zasadzie na nie się zgadzają, że ostateczna decyzya zapadnie jednak dopiero, gdy dyrekcye określą cyfrowo wysokość swych ustępstw. W dyskusyi szczegółowej okazało się, że kopalnie dają następujące podwyżki: kopaczom 20 h od szychty, innym robotnikom odpowiednią do tej kwoty podwyżkę — obydwóm od 1 września b. r., oprócz tego przyznają kopalnie ułatwienia w sprawie dodatku po 10-letniej pracy, wyższą ilość węgla na opał itd.

Delegaci górników otrzymali te ustępstwa dla przedłożenia ich ogólnemu wiecowi wczoraj odbytemu.

Przegląd polityczny.

Kongres socyalistów francuskich w Nancy został 15 bm. zamknięty. Uchwalono rezolucyę towarzyszki dr Pellotier żądającej wprowadzenia prawa wyborczego dla kobiet, tudzież uchwalono, że posłowie socyalistyczni mają ze swych pensyi poselskich składać po 3000 franków rocznie jako podatek partyjny. Zarząd partyjny wybrano na podstawie proporcyonalnego systemu głosowania, wedle listy większości i mniejszości w ten sposób, że guedystom przyznano 9, a jauresistom 13 mandatów. Między kandydatami poleconymi przez większość wybrany został także przywódzca antymilitarystów Hervé.

Po uchwaleniu rezolucyi za wolnością organizowania się urzędników oraz rezolucyi, że członkom partyi nie wolno przyjmować orderów i innych dekoracyi, wyrażono protest przeciw ekspedycyi wojennej do Marokka i przeciw obecnej polityce kolonialnej wogóle. Miejscem obrad najbliższego kongresu wybrano Tuluzę.

Oszuści węgierscy. Jak wiadomo koalicya obejmując rządy na Węgrzech uroczyście zapowiadała reformę wyborczą do sejmu, opartą na prawie powszechnem.

Przed paru dniami doniosły depesze, iż rząd już w ogólnych zarysach projekt odnośny opracował; że projekt ten jednak zamierza jeszcze poddać ocenie wybitnych rzeczoznawców, a potem komitatów, oraz komisyi sejmowej.

Warto zobaczyć, jaki to projekt ma być jeszcze w trzech wodach wymoczonym, aby wybielał aż do gustu madyarskiej szowinistyczno-junkierskiej kliki. Dziennik „Egyetertes“ odsłonił rąbek tajemnicy: według tego źródła uprawnionymi do głosowania mają być, o ile to tyczy ludu roboczego: kwalifikowani robotnicy, jeżeli co najmniej od lat 5 pracują w swoim zawodzie, oraz wszyscy, którzy odbyli powinność wojskową o tyle jednak, o ile w słowie i piśmie władają językiem węgierskim.

Ten ostatni dodatek ma głównie na celu upośledzić elementy nie-węgierskie.

Przegląd społeczny.

Strejk w Białej-Bielsku zaczęty przez apreturzystów trwa dalej. Przedsiębiorcy nie chcą zacząć rokowań z chrześcijańsko-socyalną organizacyą, żądając najpierw powrotu do pracy, poczem w przeciągu miesiąca fabrykanci mają przedłożyć nową taryfę płac. Na razie fabrykanci nie ogłaszają zapowiedzianego lokautu tkaczy. Unia tkacka imieniem tkaczy przeprowadziła z fabrykantami układy, które wydały następujący rezultat: 1) 11-godzinny dzień roboczy zostaje od 1 września skrócony o pół godziny. Co do żądanej przez robotników dalszej pół godziny skrócenia odbędą się w grudniu rokowania nad ustanowieniem terminu dla wprowadzenia 10-godzinnego czasu pracy. 2) Przy pracy ze złym materyałem otrzymują tkacze odszkodowanie. 3) Robota nocna zostanie stopniowo zniesioną. 4) W razie powstania różnic należy przedewszystkiem starać się o usunięcie ich za pomocą rokowań między organizacyami robotników i pracodawców. Na odbytych w piątek zgromadzeniach tkaczy została ugoda ta zatwierdzoną.

Z więzienia tobolskiego.

O jednego z towarzyszów, osadzonych w więzieniu katorżnem w Tobolsku (na Syberyi), otrzymujemy dłuższy list, opisujący przybycie do Tobolska i tamtejsze stosunki więzienne.

Do Tobolska przybyła partya, licząca 183 politycznych, w dniu 1 maja starego stylu; z Tiumenia, odległego o 256 wiorst, wyprawiono ją statkiem parowym.

„W chwili przybijania statku do brzegu — pisze ów towarzysz — rozpoczęliśmy ponownie śpiew, co zrobiło duże wrażenie między tamtejszą publicznością. W przeciągu kilkunastu minut zgromadziło się parę tysięcy ludzi na przystani, a gdyśmy ruszyli z miejsca ze śpiewem i publiczność zaczęła też z nami śpiewać i tak przeszliśmy całe miasto, zwiększając niezmiernie nasz pochód, który przy końcu stanowił już ogromny a niewidziany tu dotąd tłum!

Wspaniały był to pochód, czy demonstracya, jedyna w swoim rodzaju. Katorżanie (polityczni) szli na przodzie i od reszty towarzyszów oddzieleni żywym murem żołnierzy.

Już zdaleka słyszeć można było brzęk kajdan 101 więźniów katorżan, skutych w łańcuchy.

Nie obeszło się jednak w czasie pochodu bez próby rozpędzania publiczności i rozmaitych rozkazów naczalstwa miejscowego, które nam stale asystowało.

Z chwilą gdy żołnierze natarli na publiczność kolbami, myśmy natychmiast stanęli, czem naturalnie tamowaliśmy cały pochód, jednocześnie wołaliśmy na żołnierzy, by nie ważyli się bić publiczności. Konwojujących żołnierzy było 200, bo miejscowe naczalstwo, przewidując możność demonstracyi, zebrało z okolic żołnierzy, z zamiarem niedopuszczenia do pochodu.

Posuwaliśmy się bardzo powoli, pomimo surowego rozkazu naczelnika konwoju, by iść prędko, bo trudno im było słuchać pieśni rewolucyjnych i okrzyków na cześć rewolucyi, któreśmy po każdej prześpiewanej strofce wznosili, a na co nam publiczność odpowiadała „hura!“ lub powtarzała dany okrzyk dosłownie.

Balkony i okna też przepełnione były ludźmi, a wszyscy okazywali nam swoje współczucie i solidarność, wznosząc okrzyki rewolucyjne, kłaniając się czapkami, powiewając chustkami.

Uczniowie z progimnazyum miejscowego za kłanianie się nam i wznoszenie okrzyków rewolucyjnych zostali wypędzeni z trzech klas, a klasy wyższe zamknięto.

Na 200 kroków od więzienia wojsko, korzystając z ciasnoty uliczki, zamknęło ją dla publiczności, a myśmy do samego więzienia doszli ze śpiewem rewolucyjnym.

Tak niespodziewanie entuzyastyczne przyjęcie nas — więźniów politycznych — przez miejscową publiczność wywarło na administracyi tamtejszej znaczne wrażenie. Panowie ci stracili na pewności siebie i od pierwszego zetknięcia się z nami zmuszeni zostali do innego traktowania więźniów, aniżeli to się praktykowało przedtem“.

W dalszym ciągu autor listu opisuje, jak znęcała się władza więzienna poprzednio, mając do czynienia przeważnie z więźniami kryminalnymi, którzy nie przeciwstawiali jej gwałtom zdeterminowanej na wszystko solidarności: smagano więźniów rózgami za najmniejsze przekroczenie regulaminu; co więcej, inspektor więzienny, mający z urzędu kontrolować czynności władz więziennych, zarąbał był kiedyś jednego z więźniów pałaszem. Dla odzwyczajenia władz więziennych od brutalnego traktowania więźniów, musieli przybyli towarzysze przeprowadzić bojkot — polegający na zupełnem ignorowaniu tych władz. Dłuższy spór wyłonił się z powodu odzieży. Wszystkim odebrano odzież i bieliznę domową, a dano więzienną bieliznę i kitle katorżne, po wdzianiu których człowiek „przestaje być człowiekiem z imieniem i nazwiskiem, a staje się numerem: każdy płaszcz ma tradycyjny znaczek ponsowy i na każdej części ubrania — numer, wpisany do ksiąg sznurowych“. Jeden z licznych protestów więźniów zwrócony był przeciw owej bieliźnie, szytej z materyału, z którego robią najordynarniejsze wańtuchy. Gdy obiecanej lepszej bielizny więźniowie doczekać się nie mogli zorganizowali niezwykły strejk, który towarzysz, informujący nas, tak opisuje:

„Jako odpowiedź na to wszystko, postanowiliśmy w dniu 1 lipca zrzucić ze siebie całą bieliznę oraz kajdany i wyrzucić to wszystko oknem na podwórko, co też zaraz zostało wykonane. Przez trzy dni trwał ten nagi protest, w którem brało udział 180 do 200 więźniów — wszyscy polityczni. W rezultacie otrzymaliśmy o wiele lepszą bieliznę, ale na tem koniec; własnej bielizny, książek i innych rzeczy odmówiono; prowadzimy więc w dalszym ciągu wojnę ostrą z naczalstwem. Kajdan stanowczo nie pozwolimy sobie włożyć w więzieniu, chyba gwałtem przy pomocy wojskowej, lecz potem sami się rozkujemy natychmiast. Kajdany są potrzebne, jeśli już przemoc być musi, tylko w drodze, lecz przy zamknięciu, w więzieniu, to już ponad wszelki wyraz znęcanie się nad bezbronnymi. Nie ustąpimy teraz inaczej, jak tylko przed siłą zbrojną i to tylko chwilowo, bo w takich aresztantów, jakimi chce nas widzieć władza carska, nigdy się nie przeobrazimy, a zawsze pozostaniemi nieprzejednanymi wrogami zbrodniczego caratu!“

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Na zjazd leśników polskich przybyło wczoraj do Krakowa 260 uczestników z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego, niektórzy z rodzinami. Dziś wyjechali do Trzebini dla zwiedzenia lasów w Myślachowicach, a jutro rozpoczną się obrady w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Dobrego apetytu! W chlebie kupionym wczoraj w piekarni Jakóba Seitnera w Półwsiu Zwierzynieckiem, znaleziono kawałek ogórka — już raz „użytego“. Okaz ten złożono starostwu w Krakowie, jako nadzorczej władzy sanitarnej.

Teatr ludowy pod dyrekcyą p. St. Poleńskiego zacznie swe przedstawienia w połowie września w cyrku „Edison“ przy ulicy Starowiślnej.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 24 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Niedziela 25 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach Lasoty.

Poniedziałek 26 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Wtorek 27 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 28 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Czwartek 29 sierpnia: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramat. 5. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Z kraju.

O mandat sejmowy z miasta Lwowa po zmarłym prezydencie Michalskim ubiega się obecny prezydent Ciuchciński. Zgromadzenie „mieszczan“ odbyte onegdaj we Lwowie uchwaliło jego kandydaturę.

Pożary. W Miklaszowie pod Lwowem spłonęło onegdaj 13 zagród włościańskich. — W Brodach na przedmieściu Jurydyka spaliły się zabudowania jednego gospodarza; w Suchodoli koło Brodów spaliło się 8 gospodarstw.

Pożar w Zakopanem. Dnia 14 b. m. o godzinie 4 po południu wybuchł w Zakopanem przy ulicy Krupówki pod nr. 88 w domu Pawlikowskiego pożar. Spłonął dom mieszkalny z zabudowaniem gospodarskiem, oborą i szopą. Pożar wybuchł w szopie, wzniecony podobno zapałkami z powodu nieostrożnej zabawy dzieci. Zabudowania te spłonęły doszczętnie. Z obory nie zdołano już wyprowadzić trzech krów, które znalazły śmierć w płomieniach. Wypadku z ludźmi nie było.

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

8 Z rosyjskiego.

W rzeczywistości Kałasznikow, jak sam nam mówił, wcale nie chciał zabijać Iwanowa; gdyby miał ten zamiar, doskonale mógłby go wykonać, nie wychodząc z łódki i wcale nie ryzykując, bo przecie miał w rękach fuzyę. Chciał tylko dać nauczkę grubijaninowi, zapomniawszy, że siła nie jest po jego stronie. Po spisaniu protokołu zasiedaciel kazał rozwiązać K.; pobitego i chorego usadowiono w łódce i pozostawiono własnemu losowi. Z trudem wrócił on do swej wsi i natychmiast zaczął wybierać się do Średniego Kołymska, do towarzyszów. Stan jego duchowy był okropny: dręczyło go to, że dał się sprowokować, że pozwolił bezkarnie znęcać się nad sobą. Wszyscy, którzy widzieli go w owym czasie, świadczą, że był on strasznie przygnębiony i ani razu nie jadł w przeciągu dwóch dni, które minęły od czasu tego nieszczęśliwego wypadku.

Osobistość zasiedaciela Iwanowa jest warta tego, by zatrzymać się nad nią dłużej. Jakut z pochodzenia, człowiek zupełnie niekulturalny, rozpoczął swą karyerę służbową posadą pisarza w jakuckim zarządzie okręgowym. Spodobawszy się czemś wice-gubernatorowi Millerowi, znanemu ze swej nieuczciwej polityki względem zesłańców, dostał on posadę zasiedaciela w Dolnym Kołymsku. Zajmując tę posadę, posiadał ogromną władzę nad nieszczęśliwą ludnością Dolnego Kołymska, stał się jego nieograniczonym i groźnym władcą i wkrótce zasmakował w rządach samowładczych. Nieszczęśliwa, pół-dzika, zawsze głodna ludność drżała przed groźnym „tojonem“ (panem). Łajał on wszystkich na prawo i na lewo, krzycząc w dziki sposób i przeklinając nawet wtedy, gdy zgłodniali mieszkańcy przychodzili do niego z uniżoną prośbą o zasiłek na czas głodu. Zdarzyło się kilka wypadków skaleczeń, doznanych od tego „tojona“.

Wszyscy byli ulegli wobec niego, wszyscy drżeli przed nim, z wyjątkiem natrętnych przybyszów-zesłańców politycznych. Ci ludzie byli przez niego znienawidzeni: oni stanowili czynnik rozkładowy w tym systemie życia, w którym tak dobrze żyć wielkim i małym samowładcom; nie uznawali oni jego władzy, bronili swej godności. W stosunku do siebie zawsze doznawał on od nich pogardliwej pobłażliwości. To byli ludzie jakiejś wyższej, obcej kultury, której Iwanow nie rozumiał i która z tej przyczyny była znienawidzona przez niego.

Jednem słowem był to szeroko rozpowszechniony w naszej ojczyźnie typ grubianina i okrutnika. W obecnych czasach mógłby on zdobyć sobie wielki rozgłos jako naczelnik ekspedycyi karnej.

Ten wypadek z towarzyszem naszym wywarł na nas ogromnie przygnębiające wrażenie. Co czynić? Jak reagować na tę krzywdę. Rozumieliśmy dobrze, że to starcie nie jest kwestyą prywatną Kałasznikowa i zasiedaciela. W osobie K. zasiedaciel widział przedstawiciela znienawidzonych zesłańców; obrażając i poniżając jego, obrażał i poniżał wszystkich. Z drugiej zaś strony widzieliśmy w zasiedacielu nie człowieka prywatnego, który obraził towarzysza, lecz przedstawiciela znienawidzonego przez nas wszystkich ustroju; przedstawiciela, który obrażał i znęcał się nad nami wszystkimi. Na nic się jeszcze nie decydując, postanowiliśmy wszyscy jechać tegoż dnia do Kołymska razem z nieszczęśliwym K. Nastrój nasz odrazu się zmienił, byliśmy bardzo zasmuceni.

Zaproszono nas do obiadu. Poszliśmy w trójkę do chałupy, ale jeść się nam nie chciało. K. wkrótce podniósł się i powiedziawszy, że obiadu nie chce, wyszedł na podwórze. Ja i Ludwik siedzieliśmy zamyśleni. Nie pamiętam, ile upłynęło czasu, prawdopodobnie nie więcej, niż dziesięć minut, gdy niespodzianie rozległ się strzał; był on bardzo głośny i rozległ się niezwykle dobitnie wśród ciszy, otaczającej nas. U nas obobojga błysnęła jedna i ta sama myśl.

— To Kałasznikow! — krzyknęłam.

Wybiegliśmy z chałupy i zaczęliśmy poszukiwania w lesie i na brzegu. Mieszkańcy wsi też wybiegli, gdy usłyszeli strzał i zaczęli szukać, kto i gdzie strzelał. Po kilku minutach poszukiwań Orłow zajrzał do pewnej pustej izdebki i znalazł tam K. Gdy weszliśmy, przedstawił się oczom naszym następujący widok: na podłodze, głową do drzwi leżał K., a koło niego fuzya; do cyngla był przywiązany sznurek. Drugi koniec sznurka był przywiązany do łóżka, które stało w kącie. Rzuciliśmy się do Kałasznikowa — na piersiach jeszcze tliła się koszula od strzału, ciało było ciepłe, ale oddechu zauważyć nie można było i jaskrawe rumieńce na świeżej, młodej twarzy zaczęły przechodzić w bladość mogilną i chłód. Kula przebiła serce i wyszła przez plecy; śmierć nastąpiła momentalnie.

Byłam ogromnie przerażona i jeszcze nie wierzyłam, że K. umarł.

— Niema już go, „odszedł“ już — powiedział nasz gospodarz Kołymiak, widząc, że jeszcze nie wierzę w fakt śmierci.

Te słowa, takie proste, przeraziły mię swoją trafnością i głębokością określenia i wróciły do rzeczywistości. W rzeczy samej, to, co leżało przed nami, nie był to K. Jego, energicznego, prędkiego, już nie było — przed nami leżał chłodny trup, który mógł w drugich wywołać tylko uczucie przestrachu...

Oglądając chałupę, dostrzegliśmy kawałek papieru, leżący na łóżku. To była kartka do Janowicza od K. Podaję jej tekst, o ile pamiętam:

„Panie Ludwiku! Proszę wziąć do siebie na wychowanie małego Borkę (syn Kałasznikowa). Krew moja padnie na głowę łajdaka Iwanowa. Umieram, wierząc w lepszą przyszłość. I. Kałasznikow. Niech Borka zemści się za mnie“.

Trudno opowiedzieć, jakie uczucia przeżyliśmy wówczas. Śmierć towarzysza spadła na nas w sposób zupełnie niespodziewany; szczegóły jej były tak tragiczne!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Letnicy, zamieszkujący pierwsze piętro domu, zdążyli wynieść swe rzeczy. Dzięki cichej pogodzie i bardzo energicznemu ratunkowi miejscowej straży ogniowej, pożar nie rozszerzył się na zagrożone sąsiednie domostwa.

Szulernia w „chrześcijańskiem" stowarzyszeniu. W nocy z 14 na 15 b. m. w Sanoku w stowarzyszeniu chrześcijańsko-katolickiem a dawniej czytelni kółka fabrycznego, całą noc świecili i grali w ferbla. Jeden z naszych towarzyszy przez całą noc śledził graczy, kiedy przestaną hazardową grę; obserwator mógł spać spokojnie całą noc, a zbudzić się dopiero rano a graczy byłby i o tej porze zastał! O 6 rano zaprzestano gry, a gracze chyłkiem poczęli się wysuwać, jeden dobrze nam znany tak wszystkich obłupił, że gdy się wyrwał na ulicę, aż się ugiął pod ciężarem wygranej monety. Możeby władza wglądnęła w to gniazdo zgnilizny i demoralizacyi robotnika, ażeby podobne rzeczy więcej się nie powtarzały.

Z zaboru rosyjskiego.

Jako przyczynek do artykułu „Morituri" w numerze porannym „Naprzodu" podajemy, że nawet „Kresy", które miały za złe Kołu polskiemu w Dumie, iż wraz z czarną seciną głosowało przeciw terorowi antyrządowemu, z dość kwaśną miną wspominają o zjeździe kijowskim szlachty — pod przewodnictwem hr. Tyszkiewicza i auspicyami... „Kiewlanina".

Ciekawem jest też, co pisze ugodowy „Kraj" o szlachcie polskiej na Litwie z powodu przedwyborczej klasyfikacyi narodowej. Oczywiście, o ile się to tyczy chłopów, może administracya wypełniać odnośne rubryki według swego widzimisię wbrew wskazówkom intesowanych. W kuryi obszarniczej na takie „przeróbki" pozwolićby sobie nie mogła, gdyby interesowani dbali o to, aby zapisywano ich, jako Polaków.

Otóż w powiecie dziśnieńskim na 72 obszarników nie-Rosyan figuruje Polaków tylko 6, pozostali zapisani są jako Białorusini, w powiecie poniewiezkim na 82 wyborców nie-Rosyan z kuryi większej własności zaliczono do narodowości litewskiej 39, a z tej rubryki litewskiej „Kraj" cytuje szereg rodzin polskich, między innymi Puzynów, i dodaje od siebie: „Doskonale to dowodzi uświadomienia naszej warstwy przodującej"...

Wyrok śmierci. Paweł Izdebski skazany został przez warszawski sąd wojenny na śmierć za napad w dniu 21 maja b. r. na urzędników kasy gubernialnej w Radomiu w celach rabunku.

O napad na sędziego śledczego. W pierwszych dniach stycznia r. z. do wsi Bartków w gubernii kieleckiej przyjechał sędzia śledczy Goworow w towarzystwie strażników Lachowa i Ilczaka w celu oględzin miejsca, gdzie dokonano napadu na dom leśnika. W chwilę potem do tegoż miejsca zajechało na 2 furmankach kilkunastu młodych ludzi, którzy z rewolwerami w rękach rzucili się na sędziego śledczego i strażników. Goworowowi zabrali rewolwer i portfel i zniszczyli wszystkie papiery; strażnikom zaś odebrali rewolwery i szable, oraz zerwali epolety i znaki na czapkach. Po dokonaniu powyższych czynów nieznajomi odjechali, pożegnawszy sędziego i strażników dwukrotną salwą w powietrze.

Po długotrwałem śledztwie oddano za opisany napad pod sąd: Piotra Kanię, dwóch Franciszków Stępniów, Aleksandra Grzybowskiego, Piotra Pastuszkę, Adama Kaweckiego, Franciszka Kwaśniewskiego i Józefa Polanowskiego. Zasiedli oni obecnie na ławie oskarżonych i otrzymali wyrok, mocą którego skazani zostali na roty aresztanckie: Kania na 2 lata 6 miesięcy, Stępień jeden na 1 rok 6 miesięcy, Stępień drugi na 8 miesięcy, Grzybowski na 1 rok, Pastuszka na 4 miesiące, Kawecki na 2 lata 6 miesięcy, Kwaśniewski na 1 rok 6 miesięcy. Polanowskiego uniewinniono.

Proces organizacyi wojskowej. Warszawski sąd wojenno-okręgowy na posiedzeniu sobotniem rozpoznawał sprawę 9 podoficerów i żołnierzy osowieckiej artyleryi fortecznej i saperów. Wszystkim oskarżenie zarzucało należenie w drugiej połowie r. 1906 do „Tajnego stowarzyszenia", zorganizowanego w fortecy Osowiec, w celu propagandy wśród wojska i przygotowania zbrojnego powstania celem przekształcenia państwa rosyjskiego na republikę demokratyczną. Nadto szeregowiec Rajkow oskarżony był o to, że 21 listopada z. r. w fortecy Osowcu zelżył swego przełożonego Rytowa.

Dwóch oskarżonych skazano na 8 lat ciężkich robót, jednego uniewinniono, pozostałych zaś skazano na zesłanie na osiedlenie.

O należenie do bojówki wolskiej w charakterze instruktora oskarżony był Antoni Dziobak, którego warszawski sąd wojenny skazał na posiedzeniu sobotniem w cytadeli na osiedlenie.

Zabójstwo szpiega. W sobotę o godzinie 9 wieczorem w Łodzi na rogu ulic Piotrkowskiej i Południowej kilku młodych ludzi napło na znanego w mieście agenta „ochrany" Gustawa Frömla, który od dłuższego czasu przy pomocy policyi i wojska teroryzował robotników. Frömel ukrył się przed napastnikami do piekarni tureckiej. Gdy po chwili wyszedł, dano do niego kilka strzałów, które położyły go trupem.

Bomba na torze kolejowym. Dnia 15 b. m. w Katowicach zatrzymano na 25 minut pociąg, wychodzący z Katowic do Sosnowca około godziny 7. Przyczyną wstrzymania ruchu było znalezienie na torze kolejowym bomby z lontem. Bombę usunięto i dokonano inspekcyi linii Katowice-Sosnowiec, poczem dopiero pociąg uruchomiono.

Burza gradowa. W piątek ubiegły, w godzinach wieczorowych, nad częścią gubernii siedleckiej przeszła straszna burza gradowa. Cała połać gub. siedleckiej uległa zupełnemu zniszczeniu. Jest wiele ofiar w ludziach. Budynki w wielu miejscach zniszczone; mnóstwo inwentarza zabitego. W majątku Żanecin, pod Sokołowem, własności pp. Hirszmanów, zerwany dach z obory zabił syna właściciéli majątku, p. Adama Hirszmana, który podążał do obory w celu ratowania bydła. W majątku sąsiednim trąba powietrzna przerzuciła stodołę murowaną o kilkadziesiąt metrów.

Nawałnica połączona była z huraganem i gradem, który dochodził do wielkości gołębiego jajka. Straty są olbrzymie. Zboża na polu nieposprzątane, zostały wbite w ziemię i zmieszane z nią. Stogi zboża i siana poprzewracane.

W Jeziornie burza pozrywała lub połamała dachy na wszystkich prawie budynkach. Wiatrak został zburzony doszczętnie. Drugi wiatrak w Łęgu uległ temu samemu losowi. Zboża, łąki posiekane przez grad na masę. Folwarczek w majątku Bielawa, należący do pp. Rosmanów, został zdemolowany zupełnie. Niewielki lasek obok zabudowań folwarcznych przedstawia plątaninę połamanych gałęzi.

W Oborach runęła stodoła i krowiarnia. Bydło zostało strasznie pokaleczone przez grad. Jeden z włościan, który podczas burzy znajdował się w polu, został poraniony kawałkami lodu tak silnie, że utracił przytomność. Innego włościanina wiatr formalnie rzucał po polu; życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

W cegielniach pod Oborami i pod Chylicami wiatr porozrzucał szopy, z których pozostały tylko kominy. Przewracająca się szopa przygniotła włościankę Kamińską, która odniosła śmiertelne obrażenia. W okolicy znaleziono całe masy dzikiego ptactwa, zabitego przez burzę. Zwieziono przeszło dwa wozy ptactwa, zajęcy, wron i kuropatw.

W Chmielinie, folwarku p. Józefa Czósaka, stodoły zrujnowane. W zburzonej stajni zostały zgniecione 4 konie i ciężko ranny chłopiec stajenny.

W Konstancinie burza powywracała słupy elektryczne i uszkodziła dynamomaszynę. W parku konstancińskim połamał wiatr stare grube drzewa; uszkodzona jest „Oficynka" Cichockiego i kasyno w parku. Jedna z kul gradowych, zważoua na miejscu, ważyła $1\frac{1}{2}$ funta! W Skolimowie na jednym z domów zerwało dach żelazny i kawały blachy rozniosło na przestrzeni około wiorsty naokoło. Gospodarz z rodziną krąży po polach od rana i znosi po kawałku. We wsi zabił grad mnóstwo kur i kaczek. Dzieci setkami znajdywały w polu zabite wróble. Płoty prawie wszystkie zwalone. Kilkanaście osób odniosło mniej lub bardziej ciężkie obrażenia. Cała nawałnica trwała tu zaledwie 9 minut, poczem przez długi czas było niezwykle ciemno i parno.

W okolicach Otwocka huragan poczynił ogromne spustoszenia w lasach. Olbrzymie drzewa wichura kładła na ziemię i wyrywała z korzeniami jak lekkie tyczki. Ulewa i grad spotęgowały jeszcze skutki burzy. Grad wybijał szyby, przebijał dachy, łamał gałęzie.

W okolicach Karczewa padło kilka sztuk inwentarza. Nie obyło się bez szkód w zabudowaniach, w których wiatr zniósł lub uszkodził dachy.

Chwilowo wstrzymano bieg pociągów na dystansie Pilawa-Wawer, a to w celu sprawdzenia, czy burza nie uszkodziła gdzie plantu.

Mówią, że pod Wawrem zabity został przez wyrwane drzewo chłopiec wiejski, pasący bydło.

Ze świata.

Dr Ryba, b. młodoczeski poseł do Rady państwa i redaktor „Narodnich Listów" zmarł wczoraj w Pradze.

Ruch antyklerykalny we Włoszech. Prasa włoska dotąd pełna jest opisów, jak grzyby po deszczu wyrastających skandalów klasztornych.

Socyalistyczny „Avanti" przestrzega, aby rzecz cała nie zakończyła się na czczej pisaninie i nawołuje, ażeby zebrano starannie materyał do akcyi parlamentarnej przeciwko nadużyciom klasztornym. W tym celu „Avanti" apeluje do swych korespondentów, iżby nadsyłali statystykę klasztorów w ich okolicy, z wyszczególnieniem, jakie gałęzie przemysłu klasztory te uprawiają, ile rąk ludzkich zatrudniają, jak wynagradzają pracowników, czy przestrzegają przepisów o pracy kobiet i dzieci i t. p. Taka ankieta otworzy oczy wszystkim na gospodarkę klasztorną, równie dobrze jak i zarządzone przez władze badanie klasztornych stosunków wychowawczych.

Wyprawa do bieguna północnego statkiem powietrznym. Projekt Amerykanina Wellmana udania się statkiem powietrznym ze Szpicbergu do bieguna północnego, wedle oceny rzeczoznawców jest przedsięwzięciem bardzo ryzykownem.

Z owego najpółnocniejszego punktu, do którego dociera człowiek, odległość do bieguna wynosi 10 stopni geograficznych, czyli jakieś 1.100 kilometrów. Przy szybkości, którą osiągnęła francuska „Patrie" wynosiłoby to wprawdzie 22 godziny drogi. Zachodzi jednak pytanie, czy Wellman posiada statek tak znakomitej konstrukcyi? Powtóre statki powietrzne ze sterem dotąd produkowały się na niewielkich — 100 klm. maksymalnie przestrzeniach. Jak zachowa się statek wobec dziesięćkroć dłuższej podróży? Jest to pytanie nie banalne, gdyż na żadną pomoc znikąd wśród wieczystych lodów liczyć nie można... A niebezpieczeństw nie brak — w pierwszym rzędzie burz. Tak samo trudno będzie utrzymać się w upragnionym kierunku: busola w tych okolicach może w błąd wprowadzić podróżnika, gdyż odchylenia strzałki, tu bardzo znaczne, nie są notabene należycie wystudyowane. Równocześnie zaś plon naukowy wyprawy, przy jej z konieczności krótkiem trwaniu, w żadnej mierze nie może równoważyć niebezpieczeństw; więcej korzyści przynoszą wyprawy przedsiębrane na statkach morskich w okolice bieguna, a prowadzące krok za krokiem badania systematyczne, że przytoczymy nazwiska Nansena, Nordenskiölda, Drygalskiego, Charcota i innych.

Pobicie popa. Z Kijowa donoszą: Włościanie wioski Świętoszyna boleśnie poturbowali swego popa za żądania nadmiernych opłat przy wykonywaniu praktyk religijnych.

TELEGRAMY

z dnia 19 sierpnia.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem była dziś przerwana, wskutek czego podajemy tylko te depesze. które do godz. 3·40 otrzymaliśmy.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której nie powzięto uchwały w sprawie zwołania sejmów krajowych. Dziś w południe odbył się ciąg dalszy rady, na której uchwalono zwołać wszystkie sejmy z wyjątkiem czeskiego, co do którego toczą się jeszcze rokowania. Chodzi o to, aby sejm czeski mógł zebrać się we wrześniu na kilkodniową sesyę dla uchwalenia nagłych spraw natury ekonomicznej, poczem sejm zostanie rozwiązany, a nowy sejm zająłby się sprawą reformy wyborczej.

Sejm Austryi Dolnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sejm Austryi Dolnej zbierze się we wrześniu celem uchwalenia proponowanej przez wydział krajowy reformy wyborczej. Wydział proponuje uchwalenie V kuryi z 18 mandatami, zaś dla burmistrza Wiednia głos wirylny.

Ruch w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem.

Bogumin (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie delegatów górników ostrawsko-karwińskiego rewiru, które chwilami było nader burzliwe. Przywódcy robotniczy referowali o koncesyach dyrekcyi kopalń, które zebrani przyjęli okrzykiem: „Do strejku!" Poseł tow. Cingr uzasadniał następującą rezolucyę: Konferencya odrzuca z oburzeniem propozycye zarządów kopalń, jako niezadawalające i oświadcza, że w danej chwili potrafi przeprzeć żądania górników. Górnicy odrzucają od siebie odpowiedzialność za możliwe zastanowienie pracy.

Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono oraz polecono delegatom, aby nie brali udziału w dalszych układach z pracodawcami, jeżeli będzie w nich uczestniczył hr Sternberg.

Uchwałę co do strejku generalnego odroczono, aż odbędą się zgromadzenia na poszczególnych szybach.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Stuttgart. (Tel. wł.). Międzynarodowy kongres socyalistyczny otwarty został wczoraj przed południem w obecności około 1000 delegatów i gości. Kongres zagaił tow. Bebel, który powiedział: Gdyśmy na kongresie w Amsterdamie zaprosili was na następny kongres do Niemiec, spotkaliśmy się z ogólnem niedowierzaniem co do wykonalności tego zamiaru. Teraz kongres ten odbywający się na ziemi niemieckiej, choć do Berlina nie mielibyśmy odwagi was zaprosić, należy do najważniejszych z dotychczasowych kongresów, odbędzie się spokojnie i wywrze znakomity wpływ na dalszy rozwój socyalizmu.

Trzy główne wypadki zdarzyły się od ostatniego naszego spotkania: 1) zjednoczenie socyalistów francuskich, 2) utworzenie się partyi robotniczej w Anglii i 3) mimo reakcyi carskiej świetne zwycięstwo przy wyborach do sejmu finlandzkiego.

Z podziwem patrzał proletaryat całego świata na walkę towarzyszów austryackich o reformę wyborczą i nietylko, że ją zdobyli, ale przeprowadzili też wybory same zwycięsko i teraz mają najsilniejszą reprezentacyę parlamentarną w świecie. (Grzmiące oklaski).

Zdawałoby się, że socyalizm w Niemczech wiele ucierpiał wskutek niepomyślnego wyniku wyborów; zapewniam jednak, że my nie czujemy się zwyciężeni i choć wrogowie nasi twierdzą, że się po nas przejechali, my silnie siedzimy na siodle. (Burzliwe oklaski). Jest nas tylko 43, ale samych wypróbowanych bojowników.

Demonstracya przeciw banowi chorwackiemu.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Gdy ban Rakodczay wracał wczoraj z nabożeństwa z okazyi urodzin cesarza, otoczył wielki tłum jego powóz, gwiżdżąc i wydając nieprzyjazne okrzyki. Po długiej dopiero chwili udało się powozowi wydostać z pośród demonstrantów.

Sułtan marokkański przeciw Francyi.

Londyn. Do dzienników telegrafują z Tangeru, że nadeszła tam wczoraj po południu wiadomość z Fezu, która może wywrzeć poważny wpływ na położenie polityczne. W ubiegłą środę powołał sułtan nagle do siebie ulemów i szeryfów, oraz najwybitniejsze osobistości Fezu i oświadczył im, że Francya przekroczyła wobec Marokka swą kompetencyę i potrzebne są kroki dla obrony kraju przed najazdem francuskim. Sułtan wydał następnie rozkaz, aby zastępcy każdej klasy notablów przygotowali się do podróży do Fezu, aby tam wnieść zażalenie do mocarstw przeciw postępowaniu Francyi. Zachowanie się sułtana, dodają dzienniki, byłoby tylko w tym wypadku zrozumiałem, jeżeli się przyjmie, że postępował on pod wpływem chwilowego strachu. Wchodzi tu także niewątpliwie w grę intryga pałacowa.

W każdym razie skutki mogą być poważne.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Fezu, że sułtan czuje się bezsilnym wobec ewentualnego wybuchu rokoszu przeciw cudzoziemcom. Z tego powodu prosił minister spraw zagranicznych konsula francuskiego, aby poradził francuskim poddanym nie pokazywać się na ulicy, dla uniknięcia zaburzeń.

Londyn. (Tel. wł.). Austryacko-węgierscy kupcy stracili wszystkie swe pretensye do kupców w Casablanca, którzy zostali kompletnie zrujnowani.

Paryż. Przybyły do Tangeru krążownik hiszpański „Numantia" nie przywiózł wojsk, a przybycie jego ma na celu, aby ewentualnie posłużył za schronisko poddanym hiszpańskim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawę ogrodową** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w niedzielę 25 bm. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nadzwyczaj urozmaicony. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 50 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 22 sierpnia o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **W Haliczu** we środę 21 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w lokalu stacyi płatniczej poufne zgromadzenie w sprawie polepszenia bytu kolejarzy zwłaszcza prowizorycznych pensyonistów, prowizyonistów, rencistów i wdów po tychże pozostałych.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 11·30 do 11·34. Pszenica na kwiecień 11·59 do 11·60. Żyto na październik 9·30 do 9·31. Owies na październik 8·14 do 8·16. Kukurudza na sierpień 6·73 do do 6·74, kukurudza na wrzesień 6·84 do 6·85, kukurudza na maj 6·73 do 6·74. Rzepak na sierpień 17·75 do 17·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty dostateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: gorąco.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).